Nr. 14. Sroda, Kraków 15 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Na śliskiej drodze.

I.

Otrzymaliśmy z Królestwa Polskiego ciekawą książeczkę. Jest nią czeska broszura, wytłoczona czcionkami łacińskiemi, w drukarni uniwersyteckiej Św. Włodzimierza w Kijowie, a opatrzona cenzurą protojereja Pawła Prieobrażenskiego, w której bezimienny autor, lecz jak się łatwo można domyśleć, Czech z pochodzenia, wzywa swoich rodaków, mieszkających w państwie rosyjskiem, by ci bez wahania przechodzili na prawosławie.

Do głównych krzewicieli tej wzniosłej idei, należy niejaki p. Ludwik Matatka, mieszkający w Łodzi, gdzie się trudni handlem zboża. Wspomnianą broszurę rozrzuca on osobiście po czeskich koloniach, a jako gorliwy apostoł, maluje równocześnie żywemi barwami szczęście i korzyści, czekające na jego ziomków, gdy przejdą na łono kościoła prawosławnego.

Nie będziemy przytaczali ustępów z tej pracy, bo ani miejsca po temu nie mamy, ani rzecz sama na to nie zasługuje. Zresztą autor nie powiedział w niej, ze stanowiska religijnego, nic nowego. Te same argumenty, których ongi używał Jan Huss w walce z rzymskiem duchowieństwem tak w Pradze, jak w Kostancji, a które później, gorzej od niego, powtarzał Hieronim panom małopolskim w Krakowie, a bojarom litewsko-ruskim na dworze ks. Witołda w Trokach, znajdujemy tu w streszczeniu, jeżeli zaś nie oszczędzono w niej religji Zachodu, tem się to tłumaczy, że według apostołów cerkwi greckiej, propaganda na rzecz prawosławia dopiero wtedy może być korzystną, gdy się ją rozpocznie od gwałtownych potwarzy, miotanych na Kościół rzymsko-katolicki.

Nie o broszurę samą tu się więc rozchodzi, tj. nie o jej stronę religijną, w tym przedmiocie bowiem, jako niepowołani, nie możemy głosu zabierać, lecz o rzecz zasadniczą, której ona jest objawem, o jej stronę polityczną, sięgającą w głąb stosunków słowiańskich. O tej więc stronie, acz pobieżnie, trudno bowiem w dwóch artykułach dziennikarskich omówić wszechstronnie tak ważną sprawę, ośmielimy się kilka słów powiedzieć.

Lat temu 22, piszący te słowa, przyjechawszy do Pragi, zetknął się tamże z kilkoma wpływowemi osobistościami, które ongi dopiero zaczynały być głośne, za to dziś odgrywają one już rolę wybitną i są znane nawet poza granicami Austrji. Wśród poufnej z niemi rozmowy, ośmielił się ich wtedy zapytać, czemu Czesi wynoszą wciąż pod niebiosa literaturę i cywilizację rosyjską, czemu w swoich tygodnikach umieszczają napisy rosyjskie i czemu o prawosławiu wyrażają się jak o czemś, do czego Czesi garnąć się powinni. Na to jeden z obecnych w te słowa odpowiedział:

— **Mylisz się pan**, przypuszczając, że my to wszystko czynimy w innym zamiarze, niż czysto agitacyjnym. Dzięki Bogu, **stanęliśmy** już na tak wysokim stopniu cywilizacji, że nie potrzebujemy lękać się zlania z innem plemieniem słowiańskiem, ale ponieważ, tu, w domu, Niemcy nas uciskają, i żadną miarą nie możemy na nich wymódz ustępstw, przeto aby ich zastraszyć, musimy okazywać, że się do Rosji garniemy. Według naszego przekonania, tylko obawa przed wielką potęgą Północy, zmusi naszych sąsiadów do tego, że wobec żądań czeskich okażą ducha więcej pojednawczego.

Powtarzamy, że rozmowa powyższa toczyła się przed 22 laty, tj. ongi, kiedy Czesi zaczynali dopiero walczyć o swoje prawa i kiedy wystąpienie z Rady państwa, poczytywali za najskuteczniejszą broń w tej walce. Za ich przykładem chcieli wtedy pójść także Polacy, lecz uchwała Sejmu galicyjskiego z dnia 2-go marca temu przeszkodziła.

Lecz czy kierownicy narodu czeskiego, przeczuwali przed ćwierć wiekiem, że to, co według nich było środkiem li agitacyjnym, w oczach ludu stanie się rzeczą konieczną? Oni o prawosławiu mówili wtedy jako o broni, która Niemców-katolików miała przerazić, tymczasem lud, nieprzypuszczany do tajemnic gry zakulisowej, którą politycy często prowadzą, uważa powrót do tradycyj hussyckich za rzecz słuszną i patrjotyczną. A że w rzeczy samej tak jest, okazuje się to najlepiej w Rosji, gdzie panowie Matatki teraz prowadzą jawnie agitację, skutkiem czego całe osady czeskie przechodzą na prawosławie. Możesz to dziś leżeć w interesie tego samego Riegera, który ongi jeździł na wystawę etnograficzną do Moskwy? Wątpimy. Oto jakie następstwa wywołuje nie raz w polityce użycie środków niemoralnych.

A co właściwie Czechji grozi, jeźli się w czas nie opamięta, i nie zejdzie z błędnej drogi, to wykażemy w następnym artykule.

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Jaworzno przy Szczakowie 14 stycznia.

Wieś nasza przemysłowa, położona na zachodnio północnym krańcu Wielkiego Księstwa Krakowskiego, na rozgraniczu trzech mocarstw, mająca raczej znaczenie miasta mniejszego, gdyż liczy 7000 mieszkańców, składa się przeważnie z klasy roboczej tj. górników, pracujących przy tutejszej kopalni węgla kamiennego, z rolników, inteligencji, mianowicie duchowieństwa, nauczycielstwa i urzędników kopalni, wreszcie z kupców i przemysłowców żydów, wyzyskujących w pocie czoła zapracowany grosz robotnika.

Jest to objaw nader smutny, że na tak wielką liczbę mieszkańców chrześcijan, bo w przybliżeniu 6000 a reszta żydów i na znaczną liczbę sklepów, znajduje się zaledwie jeden porządny, odpowiadający wymaganiom, towarów kolonialnych, w ręku katolika i jeden kram, nie mówiąc już o rzeźnictwie, który to przemysł wyłącznie prawie spoczywa w rękach żydowskich, krom niewielu katolików zajmujących się biciem na rzeź nierogacizny.

To też chcąc tamę położyć wyzyskiwaniu ludu przez semitów, tutejszy pleban, przewielebny ks. kanonik Walenty Pawlikowski, znany zresztą powszechnie z dobrze zrozumianego patrjotyzmu i z inicjatywy w sprawach przynoszących ogółowi pożytek moralny i materjalny, powziął myśl założenia w tutejszej gminie Kółka rolniczego i takową urzeczywistnił przy udziale prawie całej miejscowej inteligencji, górników i rolników, 15 grudnia 1889. Tego samego dnia wpisało się 120 członków z różnym udziałem i odtąd coraz bardziej zwiększa się ich liczba.

Ks. P. wiedząc, że mimo obecnych bardzo niskich cen bydła, mięso rzeźnicy sprzedają po tych samych cenach, jak w czasie, gdy było drogie, założył zaraz rzeźnię, w której biją bydło i nierogaciznę i miasto dawniejszych cen mięsa bydlęcego 20 do 22 ct, a wieprzowego 24 do 26 ct., w sklepie spożywczym Kółka rolniczego każdy członek otrzymuje pierwsze po 16 ct. a drugie po 18 i 20 ct Jest to wielkie dobrodziejstwo dla ludu a życzyćby sobie należało, by w owym sklepie sprzedawano także chleb, mąkę, kaszę, groch i t. d. tj. te artykuły, które są podstawą żywności robotnika. Kraków jednak nie odrazu zbudowano.

Sklep Kółka rolniczego robi obecnie ogromną konkurencję rzeźnikom żydom, którzy zmuszeni byli zaraz zastósować się do jego cen. Tyle na teraz o tutejszych stosunkach ekonomicznych.

Influenza i do nas zawitała, a szerzy się na wielkie rozmiary. Nie ma prawie domu, w którymby nie było chorego. Wypadków śmierci tu i w okolicy było już kilka. Choroba ta nie pominęła nawet szkoły. Na 8 sił nauczycielskich, pracujących przy miejscowej 4-klasowej szkole, cztery osoby zapadły na tę dokuczliwą chorobę. Nie wiadomo, co władze szkolne zarządzą, zwłaszcza, że słabość ta szerzy się także między dojrzalszą młodzieżą szkolną.

Pełen poświęcenia, miejscowy lekarz górniczy, dr. Wacław Danski, od rana do nocy śpieszy chorym z pomocą lekarską, a wydaje dziennie do 80 recept. Jak na jednego człowieka trochę za wiele, a szczęściem, rzec można, tutejszych mieszkańców, iż sam lekarz nie uległ dotąd tej chorobie, gdyż musianoby się udawać o pomoc lekarską aż do Chrzanowa, o 12 kil metrów odległego. W tak wielkiej miejscowości pod względem mieszkańców, bo obręb parafji liczy 16.000 dusz, pożądanem by było, by osiadł drugi zdolny lekarz, który mógłby mieć rozległą praktykę, gdyż w milowym promieniu jest tylko jeden lekarz.

Do tutejszych stosunków wrócę jeszcze później. β.

Żółkiew, 12 stycznia.

Modna influenza zagościła już od tygodnia u nas a chociaż grzeczniejszą i umiarkowańszą jest u nas, niż w naszej stolicy, nie mniej jednak liczne nawiedziła domy ściskając serdecznie mieszkańców. Silny ból i opuchnięcie gardła towarzyszy innym objawom tej choroby.

Rozwój szkół ludowych w naszym okręgu pozostawia pod każdym względem bardzo wiele do życzenia. Budynki szkolne małe i nieodpowiedne, frekwencja niewielka, ruch i duch nauczycielstwa niewidoczny i prawie całkowicie przyciśniony a to wszystko z powodu, że p. inspetor okręgowy „okropnie obarczony jest pracą“ i wskutek wielkiego nawału pracy po największej części wszystko odkłada *„ad calendas graecas“*. Jest to ogólny zarys, który, jeżeli skutku nie odniesie, uzupełnimy wnet licznemi szczegółami.

Zmarł tu 7 b. m. Stanisław Ślepowron Jusciński, wychodźca z okolic lubelskich, naczelnik rządu narodowego w lubelskiem w r. 1863. Cichą lecz głęboką miłością ojczyzny przejęty złożył on jako ofiarę tej silnej miłości nietylko całe swoje mienie, które mu z polecenia Murawiewa doszczętnie zrabowano, lecz jako tułacz, mieszkając w naszem mieście dzielił się chętnie z drugimi, którzy mniej jeszcze mając od niego pod jego strzechę przybyli Szara suknia jego i twarz ponura, nawet często chmurna, niejednego odstraszała — lecz bliżej niego stojący znali jego serce. Niech mu zatem ziemia będzie lekką!

Wiadomości polityczne.

Konferencje ugodowe.

Tajemnica, którą otaczano dotychczas obrady nad stosunkami czeskiemi, zaczyna być przestrzeganą mniej ściśle. Do dzienników zaczynają się przedostawać pewne szczegóły, o ile prawdziwe, niewiadomo, a w każdym razie nieraz z sobą bardzo sprzeczne. Najwięcej pod tym względem zwraca uwagi artykuł młodoczeskiego dziennika *Narodni Listy*, który podaje jako rzecz pewną, że przy obradach nad sprawą językową, rząd stanowczo bierze stronę czeską. Coraz widoczniejszem staje się bowiem, że dr. Plenerowi nie tyle chodzi o wytworzenie jakiegokolwiek *modus vivendi* między Czechami i Niemcami w krajach korony św. Wacława, ile o załatwienie kwestji językowej na korzyść niemiecką we wszystkich krajach cyslitawskich. Nie żąda on (ani towarzysz baron Scharschmid) wprawdzie teraz na konferencji uznania języka niemieckiego za język państwowy, bo wie, że to przekracza kompetencję konferencji i zakres działania, jaki jej wyznaczono; pozornie więc wyrzeka się tego żądania, które ma nadzieję przeprowadzić w Radzie państwa. Na razie chce się zadowolnić praktycznem zastosowaniem owej przyszłej uchwały w Czechach. Żąda ni mniej, ni więcej tylko, żeby w okręgach czeskich (a samo się przez się rozumie, że i w mięszanych także) język niemiecki w sądach i urzędach równouprawniony był z czeskim, a przeciwnie język czeski w niemieckich miastach i okręgach zupełnie był usunięty. Pozwala tylko, żeby podania czeskie były w nich przyjmowane, byle tylko odpowiedzi na nie były redagowane po niemiecku.

Dla tego też celu przy każdym urzędzie i sądzie mógłby być jeden urzędnik umiejący po czesku; właściwie jednak wystarczyłby do tego zwykły tłómacz. Przedstawiciele czescy są do tego stopnia skłonni do ustępstw, że gotowi są wyrzec się żądania, żeby każdy urzędnik równie dobrze znał obce języki; owszem, godzą się na to, żeby przy każdym sądzie i urzędzie jeden urzędnik, Niemiec, załatwiał specjalnie niemieckie sprawy. I to jednak nie wystarcza pp. Plenerowi i Scharschmidowi. — Rzecz prosta, że dalej ustępstwa czeskie iść żadną miarą nie mogą, tem więcej, że oprócz tych dwóch najzaciętszych germanów, inni reprezentanci niemców nie są podobno wprost niechętni układowi, na takich, jakie teraz Czesi podają warunkach.

Po ukończeniu konferencji ma być wygotowany obszerniejszy, niż dotychczasowe sprawozdania protokół obrad konferencyjnych. Hr. Taaffe obiecuje wygotować o wszystkich punktach, na jakie zgodzono się na konferencjach, wnioski do Sejmu czeskiego, a do załatwienia reszty punktów spornych zwoła nową konferencję w jesieni, właśnie przed zebraniem się Sejmu. Jak dotychczas zdaje się, że Niemcy uzyskali podział Rady szkolnej, Rady kultury i praskiego wyższego sądu krajowego. Nawet podobno wygrali sprawę przy obradach nad szkołami mniejszości, a to dzięki temu, że p. Gautsch stanął po ich stronie. Czesi żądali, żeby o tworzeniu takich szkół rozstrzygał Wydział krajowy; ustąpili jednak podobno i teraz jedynie od decyzji gminy zależy utworzenie szkoły niemieckiej, czy czeskiej. Dzienniki sprzyjające p. Plenerowi nie tracą nadziei, że w jesieni uzyska żywioł germański nowe podstawy rozwoju swojej narodowej kultury.

Watykan i Petersburg.

Korespondent rzymski *Germanji* (n. 8. d. 11 stycznia r. b.) donosi:

„W ostatnich czasach rozszerzyły się po różnych gazetach fałszywe wiadomości o stosunkach Stolicy apostolskiej z Rosją. Nie prawdą jest, co ajencja *Havasa* niedawno doniosła, że Izwolski otrzymał inne stanowisko przy Watykanie. Według naszych informacji pozostaje on i dzisiaj jeszcze niczem więcej, tylko urzędowym agentem Rosji przy Stolicy św. Usiłowano wmówić, że Izwolski ma polecone *wyjednać zmiany co do liturgji i języka* w Polsce; lecz już to samo, — że potrzeba było aż dwóch lat, aby prekonizacja nowych biskupów przyszła do skutku, — dowodem jest, iż powyższe doniesienia nie są prawdziwe. Przed rozpoczęciem traktowania o innych kwestjach, musiało być najprzód załatwione obsadzenie wakujących stolic biskupich; to zaś stało się możliwem dopiero wtedy, gdy po długich naleganiach przedstawiła Rosja takich kandydatów, którzy już posiadali wyższe stanowiska duchowne. Względem obsadzenia zaś metropolji mohylowskiej do porozumienia nie przyszło, a negocjacje, które się dalej prowadzą i ten punkt obejmą“.

Finanse rosyjskie.

Opublikowany został budżet dochodów i wydatków państwowych na rok 1890 wraz z obszernym raportem rosyjskiego ministra finansów, z którego wyjmujemy szczegóły następujące: Budżet dochodów zwyczajnych wyraża się cyfrą 889 milj., a wydatków zwyczajnych 887 milj. Przewyżka dochodów zwyczajnych nad wydatkami 1,440.000. W porównaniu z r. 1889 dochody zwyczajne są preliminowane w cyfrze o 27 milj. większej, a wydatki większe o 28 milj. Główne zwiększenie dochodów o 26 milj. jest przewidywane z kolei skarbowych w skutek powiększenia sieci, dalej o 7 milj. z podwyższenia akcyzy od cukru i nafty, z podatku od zapałek, z dochodów z telegrafu i poczt, zmniejszenie zaś przewidywane jest z opłaty trunkowej o 3 milj. i z obowiązkowych opłat koleji żelaznych o 5 miljonów. Główne zwiększenie wydatków w etacie ministerjum komunikacyj, wynoszące 20 milj., jest spowodowane zwiększeniem sieci koleji żelaznych skarbowych, w ministerjum zaś wojny wydatki są zwiększone o 6 milj., z których 2 z powodu powiększenia ruchu na koleji zakaspijskiej, $1^1/_2$ milj. z powodu przeniesienia na etat wojenny ażja za marki finlandzkie, reszta zaś spada na zebrania, na ćwiczenia żołnierzy pospolitego ruszenia w myśl prawa o służbie wojskowej. Wydatki zmniejszą się na systemie kredytu państwowego o $6^1/_2$ milj. W dziale wydatków nadzwyczajnych wyznaczono na budowę, ulepszenie i wzmocnienie koleji i na roboty kolejowe $36^1/_2$ milj. rs., na wykup koleji prywatnych $1^1/_2$ milj., na urządzenia portowe 7 milj., na zmianę uzbrojenia armji $10^1/_2$ milj., na przysposobienie rezerw zapasów żywności 2 milj., razem wydatki nadzwyczajne czynią 57.818.000 rs., które pokrywają się spodziewanym wpływem ze źródeł specjalnych 15,869.000, swobodnej gotówki skarbu państwa 40,508.000 i przewyżką 1 440.000 rs. dochodów nad wydatkami według zwyczajnego budżetu r. 1890.

Budżet został zamknięty z podwyższeniem dochodów w tak małym rozmiarze, pomimo, że przewyżka dochodów za rok 1888 uczyniła przeszło 58 miljonów i pomimo, że za rok 1889 dochody z 9 miesięcy przewyższają o 21 miljonów dochody z 1888, nawet doliczywszy do tych ostatnich 20 miljonów, które wpłynęły w r. 1888, ale zaliczanych według dawnego systemu sprawozdań do dochodów z roku 1887.

Budżet oparty jest nie na rezultatach ostatnich dwóch lat, które mogą okazać się wyjątkowemi, lecz przedewszystkiem wzięto na uwagę, że urodzaj zboża i zbiór siana były w r. 1889 mniej obfite, niż w latach 1887 i 1888. Po wykonaniu budżetów z r. 1888 i 1889, w kasach skarbowych utworzyły się znaczne swobodne fundusze w gotowiznie, z których 14 miljonów użyto na spłatę długu bankowi państwa za bilety kredytowe, 18 miljonów na wykup i zamortyzowanie biletów skarbu państwa, a czterdzieści miljonów projektuje się użyć na wydatki nadzwyczajne roku 1890. W liczbie zarządzeń ministerjum finansów, w r. 1889 wydanych w celu ekonomicznego rozwoju Rosji i zabezpieczenia praw i interesów skarbu, **zaznaczyć wypada zmianę** warunków kredytu w Banku szlacheckim i działalność nowych instytucyj, utworzonych w składzie ministerjum finansów dla zaprowadzenia i podtrzymania porządku w taryfach kolejowych.

Minister finansów nadto poświadcza, że działalność tych instytucyj, pomimo krótkości czasu, nie pozostała bez stanowczych rezultatów. Rewizja taryf zbożowych jest już dokonana i lubo z powodu trudności kwestyj i konieczności unikania zbyt wielkich zmian w taryfach poprzednio obowiązujących, nowe taryfy nie są wolne od wad, to jednak stanowią one istotne ulepszenie i zastąpiły dawniej panujący chaos, warunkujący się walką kolei, która nadto prowadzoną była po największej części na rachunek skarbu państwa.

Kilka słów z powodu „Dziadów.“

Przez
Wojciecha Dzieduszyckiego.
(Ciąg dalszy).

Napisanie „Fausta“ jest nadzwyczajnie ważnem zdarzeniem w historji literatury powszechnej, nie dlatego tylko, ponieważ „Faust“ jest genjalnem wcieleniem duszy narodu niemieckiego, ale głównie dlatego, ponieważ rozpoczął długi szereg tak zwanych dramatów fantastycznych, które obok lirycznej opowieści, wprowadzonej przez Byrona, znamionują tę niedawną epokę poezji, której nadaliśmy imię romantycznej. Goethe sam zazwyczaj wcale nie był romantykiem i pod koniec życia wyznawał nawet ściśle klasyczne *credo* estetyczne; niemniej przeto przez Fausta dał początek rzeczy zgoła romantycznej i stał się przodkiem szeregu burzliwych a często z umysłu niejasnych, na poły lirycznych a na poły dramatycznych utworów, do których trzeba także doliczyć „Dziady“.

Jeżeli twierdzę, że „Faust“ stał się początkiem nowego a znaczącego zwrotu w dziejach literatury, i że stał się przodkiem wielu późniejszych, po części bardzo znakomitych utworów, nie twierdzę przeto bynajmniej, aby Goethe, podobny do jakiego Boga, był „Fausta“ z niczego stworzył, bez wzorów i bez żadnego umysłowego potrącenia, któreby było jego wyobraźnię pobudziło. Tak nie było, bo tak wedle natury umysłu ludzkiego, choćby najpotężniejszego i najświetniejszego być nie może. Ale pierwowzory „Fausta“ były albo bardzo dawne i przez poetów zaniedbane, albo też nie obrobione po literacku i tak nieokrzesane, jak podania greckie, zanim się dostały w ręce rapsodów Homerycznych i ateńskich tragików. Obok starodawnych ludowych podań niemieckich o czarowniku Fauście, „Księga Job,“ „Prometeusz w łańcuchach“ i „Oresteja“ były źródłami natchnienia, z którego wyszedł „Faust.“ Nietylko prolog „Fausta“ jest parafrazą przedmowy „Księgi Job,“ ale cały pomysł i tu i tam oparty na zakładzie pomiędzy Bogiem i szatanem o zbawienie człowieka; Joba kusił szatan nieszczęściami, Fausta kusi przeciwnie tem, że wszystko mu się wiedzie co tylko zapragnie, a w obydwu razach przegrywa szatan, bo Faust tam dopiero znajduje doczesną radość, gdzie sobie zarobił na metafizyczne zbawienie. Podobieństwo z utworami Eschyla jest bardziej powierzchowne, ale jest. Bohaterowie greccy w drugiej części „Fausta“ wychylili się jakby żywcem z „Orestei,“ cały świat fantastyczny, o którym Job prawi, w „Prometeuszu“ wysypał się podczas klasy znej Sobótki, a wreszcie „Faust“ i w tym jest pokrewny z „Prometeuszem,“ że walka jednego pojedyńczego ducha z wszechświatem i jego ładem toczy się jednakowo w obydwu utworach.

Nietylko co do treści, także co do formy stoi „Faust“ pod wpływem obydwu swoich przedwiecznych wzorów, a przedewszystkiem wzoru greckiego.

Z pierwszych wieków literatury wychyliła się napowrót forma poematu, w którym djalog bywa nieustannie przerywana przez pieśni liryczne, głoszone zarówno przez ludzi, jako też przez duchy nieśmiertelne. Goethe słusznie zastosował podobną formę do podobnej treści, i przez to stworzył rzecz nową dla ludów chrześcijańskich, z którąby chyba tylko jeszcze „Burzę“ (Szekspira) można zestawić. Rzecz ta także była prócz tego nową bezwzględnie, o ile do starej hebrajskiej czy greckiej amfory niemieckie wino nalano, i nową formalnie dlatego, że Goethe przeznaczając Fausta do rzeczywistej sceny w Wejmarze, użył dramatycznej techniki **Szekspirowskiej, pełnej przemian i wi-**

domych cudów. To połączenie często rubasznej a zawsze bezwzględnej dramatyczej swobody z filozoficznym liryzmem starożytnych, sprawiło, że Faust stał się najbardziej nieokiełznanem dziełem literatury, na który Europa patrzyła. Goethe, pisząc Fausta, nietylko wszystkie przepisy wszystkich szkół literackich pogruchotał, ale deptał po wszelkiem prawdopodobieństwie. Nie to tylko, że pomięszał duchy z ludźmi, co poetycznemu prawdopodobieństwu wcale nie uwłacza, pozwolił sobie czas cofnąć wstecz; przenosił czasem zdarzenia po za przestrzeń; plątał metafizyczne abstrakcje ze zdarzeniami ziemskiemi, tak jak chyba przed nim jakiś wieszcz bramańskich Indyj, a dodawał do tego i to, czegoby się był przeląkł Bramanin, bo domięszał do zachwytów panteistycznych albo pobożnych, śmiechy lubieżne albo rubaszne.

Nietylko gotycka, niezmierna a częstokroć chaotyczna bujność, odróżnia Fausta od jego przedwiecznych pierwowzorów; jest jeszcze jedna ważna różnica, która nie wypada na korzyść nowożytnego arcydzieła. Obaj starożytni poeci byli szczerzy i wierzyli w rzeczywistość istot nadprzyrodzonych, jawiących się Jobowi i Prometeuszowi, wierzyli w rzeczywistość opiewanych zdarzeń, i nie wymyślali przeto oderwanych alegoryj, nie pozwalali sobie nadmiernej swobody ze zdarzeniami dramatów. Dla nich, to, co oni opiewali było nadprzyrodzone i cudowne, ale niemniej prawdziwe; i ztąd pochodzi wielka powaga utworów, i ztąd się wzięły święte dreszcze, które z nich wieją na czytelnika. Goethe wierzy tylko w prawdę swojej mądrości, którą głosi w każdym wierszu swojej kolosalnej tragedji, i w rzeczywistość czysto ludzkich scen pomiędzy uczonym i bogatym czarodziejem a uwiedzioną dziewczyną. Cały świat nadprzyrodzony wywołany przez Goethego jest dla niego tylko zabawką i alegorją. Mefistofeles jest jeszcze bajką, i o tyle żyje i zajmuje nas; cały zresztą rój chrześcijańskich i pogańskich duchów jest widocznem kłamstwem, popełnionem na zimno, równie niemożliwem, jak skoki, które Goethe wyprawia wstecz pośród czasu i po za przestrzeń. I to splecenie legendy ludzkiej z mnóstwem postaci, ze zdarzeń nawet niebajecznych a tylko alegorycznych, doprowadza oryginalność nieokiełznaną Fausta do ostatnich kresów, i oddziałało potem niekoniecznie zbawiennie na całą późniejszą romantyczną poezję.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Krajową pożyczkę 300.000 złr., uchwaloną przez Sejm na zapomogi dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem objął bank krajowy z oprocentowaniem, płatnem z dołu po $4^3/_5$ od sta, a przeto niższem o $^1/_8$ od stopy procentowej, jaką oznaczył dla tej pożyczki Sejm krajowy.

* P. Poglies złożył wczoraj urzędowanie w sądzie karnym, przenosząc się do wyż sądu krajowego.

* Poseł Stanisław Szczepanowski, znany autor „Nędzy Galicji“, wygłosił we Lwowie dnia 12 bm. odczyt, p. t. „O wpływie ułatwionych komunikacyj na rozwój kraju.“ Kwestję ułatwienia komunikacyj uważa prelegent za jedną z najważniejszych dla Galicji, zwłaszcza w roku tak nieszczęśliwym, jak bieżący, z powodu klęski głodowej. W odczycie swoim p. Szczepanowski wykazał, dlaczego komunikacja wodna jest najkorzystniejszą i najtańszą; następnie scharakteryzował, że postęp cywilizacji w wysokim stopniu zależy od środków transportowych. Stopień cywilizacji narodu można poznać najlepiej po stanie jego dróg i komunikacji. Położenie geograficzne i polityczne Galicji utrudnia sprawę komunikacji. Ujścia rzek Wisły i Dniestru są zamknięte. Węgry konkurują z Galicją i stawiają przeszkody handlowe; skutkiem tych przyczyn Galicja może przeprowadzać swoje transporty tylko wzdłuż kraju (przeszło 700 kilom.) przy cenach taryfy bardzo wysokich. Wysokość taryfy kolejowej jest przyczyną przesilenia zbożowego. Prelegent jest zdania, że w polityce ekonomicznej doniosłość decydującą mają tylko wielkie usiłowania. A ponieważ rozwój komunikacyj jest najwyższej wagi i należy do przedsięwzięć wielkich — więc dbałość o postęp na tem polu odgrywa rolę olbrzymią i prowadzi do odrodzenia ekonomicznego.

* Filomaci. Nowo zawiązane Towarzystwo młodzieży akademickiej lwowskiej pod tem nazwiskiem, zostało zatwierdzone przez Namiestnictwo. Filomaci, którzy biorą sobie za wzór do naśladowania Filomatów wileńskich, składać się będą z młodzieży chrześcijańskiej z Polaków i Rusinów; w statutach zastrzeżono zupełne równouprawnienie obydwóch języków.

* Lwowskie Towarzystwo politechniczne dokonało wielkiego dzieła. Temi dniami właśnie opuścił prasę słownik kolejowy, zawierający wyrazy z zakresu budowy, urządzeń, utrzymania i ruchu dróg żelaznych, służby pociągowej i budowy, naprawy parowozów, powozów i wozów kolejowych, sygnałowania, telegrafu i elektrotechniki kolejowej, taryfowości, kasowości i rachunkowości, tudzież nazwy materjałów i narzędzi, używanych w kolejnictwie. Nad dziełem tem pracowała komisja, wybrana z łona Towarzystwa politechnicznego, lat dziesięć. Układem słownika zajął się p. Bolesław Darowski, starszy inżynier kolei państwowych we Lwowie, przy współdziałaniu p. Ignacego Kempińskiego, technika drogi żelaznej nadwiślańskiej w Warszawie.

* Druga edycja zimy zawitała do nas 12 bm. w nocy. Od godziny wpół do dziesiątej wieczorem zaczął padać gęsty śnieg, który uścielił wyborną sannę.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Sambor dnia 13 stycznia. — W naszym powiecie, mianowicie w północnej jego części, szerzy się w zastraszający sposób zepsucie. Zdarzają się tam coraz częściej morderstwa i kradzieże, a zbrodniczą ręką zapalone pożary i bójki są na porządku dziennym. Pijaństwo niszczy ludność więcej, niż wojna lub morowa zaraza. Cóż tego może być powodem? Różni różne wskazują przyczyny. Nam się zdaje, że główną przyczyną będzie ciemnota, w jakiej lud nasz jest pogrążony. To też każdy, komu idzie o dobro społeczeństwa, każdy, kto lud kocha, powinien wedle sił szerzyć oświatę. Najdzielniejszemi ku temu celowi środkami są: dobra szkoła, dobra książka i dobra gazeta. Zamiast rozprawiać o uobywateleniu chłopa, dajmy mu odpowiednie wykształcenie, podnieśmy go moralnie, a on sam poczuje się obywatelem. Współdziałać tu powinni wszyscy prawi patrjoci, bez względu na przekonania. *Stach.*

* Zbaraż dnia 12 stycznia. — † Zmarł tu w tych dniach śp. ks. S. Gdowski, gwardjan OO. Bernardynów, przeżywszy lat 46. Zgon zacnego kapłana wywołał szczery żal w całej parafji i w dalszych nawet stronach. To też w pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy ludzi i 16 księży. Orszak żałobny prowadził rektor OO Jezuitów z Tarnopola, ks. Christian, i miejscowy proboszcz grecko-katolicki, ks. dr. Kostecki. Mowę pogrzebową wygłosił jeden z księży Bernardynów, który w gorących słowach wielbił zasługi śp. ks. G., wskazując na niego, jako na wzór kapłana i zakonnika. *Zygmunt.*

* Laszki dnia 12 stycznia — Złożyliśmy tu do grobu zwłoki śp. Pauliny z Chrzanowskich Szczepańskiej, która roku 1805 ur. się w dziedzicznym majątku ojca swego Cześnikach. Odznaczała ona się gorącym patrjotyzmem, uprzejmością i dobroczynnością. Niech spoczywa w pokoju! *m.*

* Ze wsi dnia 13 bm. — Tadeusz hr. Dzieduszycki przeprowadził za pośrednictwem p. Ed. Łady Bieńkowskiego układ z Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie tej osnowy, że każdy z jego oficjalistów, po wysłużeniu pewnej liczby lat w jego dobrach, otrzyma z owego Towarzystwa wynagrodzenie wynoszące kilka tysięcy złr. W razie zaś, gdyby ubezpieczony w ten sposób oficjalista umarł wcześniej, natenczas owo wynagrodzenie wypłacone zostanie jego spadkobiercom. Takie ubezpieczenie oficjalistów jest nie tylko czynem pięknym, ale także rozsądnym i praktycznym. Zdobywa się bowiem przez to urzędników przywiązanych i pracujących dla swego chlebodawcy o wiele gorliwiej.

MIANOWANIA.

* Namiestnictwo zamianowało inżyniera, Władysława Adamczyka, w Białej, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu bielskiego, wadowickiego i żywieckiego. — Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Władysława Bonkowskiego z Tarnopola do Krakowa.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował zwyczajnego profesora na politechnice we Lwowie, Józefa Rychtera, prezesem, a nadzwyczajnego profesora tej politechniki Maksymiljana Thullie, członkiem państwowej komisji egzaminacyjnej dla zawodu inżynierskiego na politechnice. Minister wyznań i oświecenia zamianował posiadającego tytuł nadzwyczajnego profesora, skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Aleksandra Semkowicza, kustoszem; amanuensisa tamże dr. Fryderyka Papée skryptorem, a dotychczasowego prowizorycznego amanuensisa dr. Zdzisława Hordyńskiego rzeczywistym amanuensisem bibljoteki uniwersytetu lwowskiego.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań d. 13 stycznia. *Nowa Gazeta Poznańska*, która była organem pewnej części naszego mieszczaństwa, upadła z powodu braku czytelników. — Dnia 19 bm. będzie w Pakości teatr amatorski. Do przedstawienia wybrano następujące komedyjki: „Dziesięć tysięcy marek“, „Chcesz się żenić, przyjacielu, to się żeń!“ i „Bogata wdowa“. — Zapowiedziany przezemnie na dzień 5 bm. teatr w Swarzędzu powiódł się znakomicie. My tu w Wielkopolsce bawimy się podczas karnawału dosyć cicho. Główną naszą rozrywką teatry amatorskie. Pożyteczniejsze one od nudnych balików, które tylko grosz wypędzają z kieszeni.

* Gdańsk d. 12 stycznia. — Onegdaj obchodziliśmy w całej djecezji chełmińskiej trzecią rocznicę konsekracji naszego biskupa ks. Dra Rednera. — *Pielgrzym* przypomina, że zmarła cesarzowa podarowała kościółkowi Sióstr Miłosierdzia w Pelplinie piękny obraz, przedstawiający ukrzyżowanego Pana Jezusa.

* Wrocław d. 13 stycznia. — Pewien górnik pisze do bytomskiego *Katolika*: „Rodzony Polak piszę do Szan. Redakcji i sam się gorszę dzisiaj, że mój język za twardy, a moja głowa teraz jest za słaba do niemieckiej mowy, a dzisiaj prawego Polaka mają za nic, nawet własne dzieci, jak nie umie po niemiecku, i tak sam na sobie doznałem, dlatego, że zarobię więcej nawet jak ci, co niemiecki język znają, a mam 2 czeskie mniej na szychtę, ale niech mi doda Pan Bóg cierpliwości, bo ja Polakiem jestem i będę, czy tak, czy owak.“ „Brawo!“ woła redakcja śląskiego pisma do słów swego korespondenta, a my dodamy: Cześć człowiekowi, który przy ciężkiej pracy nie pozbył uczuć szlachetnych. Wzór to dla młodzieży, *która nie chce zasłużyć na zarzut, że goni tylko za karjerą!*

KURJER WARSZAWSKI.

* Od dnia 13 b. m. zaczęły obowiązywać na kolejach w Królestwie Polskiem nowe taryfy na przewóz towarów w komunikacji miejscowej.

* Zawiązana świeżo w Warszawie spółka mięsna spowadziła z Paryża i Wiednia kilku specjalistów do wyrobu produktów masarskich na sposób tamtejszy.

* Komitet Towarzystwa sztuk pięknych, po porozumieniu się z p. Józefem Chełmońskim, w kwietniu otwiera wystawę, złożoną z dzieł tego artysty. Towarzystwo przyjęło na siebie trudne zadanie wystarania się o płótna, będące w posiadaniu osób, zamieszkałych za granicą.

* Druga maskarada jest niezbędną, ażeby po niej nastąpić mogły wyłącznie faworyzowane, trzecia i czwarta. Niedzielna druga maskarada sprowadziła do rzęsiście oświetlonych sal redutowych osób... trzydzieści. Przyjrzawszy się pustkom w sali i posłuchawszy paru wdzięcznych polek i rzeźkich mazurów, granych przez orkiestrę Lewandowskiego, goście ci wysunęli się do domu. Światła pogaszono — i oto cała historja drugiej maskarady!

* W przyszłym miesiącu na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nadejdzie olbrzymich rozmiarów obraz malarza angielskiego, A. Dawant'a, przedstawiający „Ratunek na morzu podczas burzy“, a nagrodzony na wystawie paryzkiej. Komitet otrzymał zawiadomienie, iż obrazy dwóch malarzy hiszpańskich, zamówionych na tutejszą wystawę, nie mogą być nadesłane, jedno bowiem dzieło nabyło muzeum narodowe w Madrycie, drugie zaś wysłano do Ameryki.

* Z okazji pięćdziesięcioletniej rocznicy istnienia petersburskiej szkoły rysunkowej, dyrekcja zakładu nadesłała Towarzystwu Sztuk pięknych egzemplarz wybitego na tę uroczystość medalu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz udzielał dnia 13 b. m. licznych audjencyj. — Cesarzowa pozostaje we Wiedniu. Wiadomość niektórych dzienników, że monarchini uda się do Anglji, była nieprawdziwą.

* Arcyksiążę Albrecht ma się coraz lepiej.

* W tych dniach spodziewają się tu powracającego z Rzymu, księcia biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego.

* Krajowym komturem zakonu niemieckiego, w miejsce zmarłego hr. Coudenhove został wybrany v. Riesenfels.

* Ubiegłej soboty odbył się znów u Sachera obiad ugodowy, na którym razem z ministrami było 18 osób. Zauważono, że hr. Thun i dr. Mattusch razem przyjechali. Toastów nie wnoszono. Niektórzy panowie przyszli w zwykłych surdutach, nie we frakach, co na innych nie zrobiło korzystnego wrażenia.

KURJER BERLIŃSKI.

* Dnia 12 b. m. o godzinie 10 zrana odbyło się w kaplicy zamkowej nabożeństwo pamiątkowe za zmarłą cesarzowę Augustę. Mowę żałobną wygłosił pastor kaznodzieja nadworny dr. Koegel. Na nabożeństwie byli obecni: cesarz Wilhelm z żoną, cesarzowa Fryderykowa, wielki książę Badeński z żoną, w. książę wejmarski, arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este i wielu innych członków rodzin panujących, dostojnicy cywilni, wojskowi i liczni członkowie arystokracji. O godzinie dwunastej odprawiono nadto w kaplicy pałacowej nabożeństwo dla służby i najbliższego otoczenia zmarłej cesarzowej. Przemawiał i tam dr. Koegel, obecny był także w. książę Badeński z żoną, jak wiadomo jedyną córką zmarłej monarchini.

Przy składaniu zwłok cesarzowej Augusty na marach pełnili służbę honorową generałowie adjutanci: ks. Antoni Radziwiłł, baron Lac, v. Albedyll i br. Lehndorf. Wszyscy czterej są katolikami.

* Arcybiskup koloński oddaje zmarłej babce cesarza niemieckiego hołd, jako opiekunce wolności i równouprawnienia wyznań.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Edward Jelinek wydał dziełko „Obrazki warszawskie“, o których pisze *Zlata Praha* bardzo pochlebnie. Obrazki te osnute są na rodzinnem życiu naszem. Zadaniem Jelinka — pisze *Zlata Praha* — nie jest drażnić, a wzruszać, dlatego też „do swego inkaustu nie nalał koniaku, ani nie nasypał papryki“. Jelinek jest idealistą nie dla mody, ale z głębokiego przekonania, nie będzie już innym i na to zgodzić się potrzeba. „Obrazki warszawskie“ składają się z dziewięciu drobnych utworów, jasno i wiernie charakteryzujących domowe i rodzinne życie naszej stolicy.

Rozmaitości.

Areszt na zwłokach lichwiarza. *Gazecie Radomskiej* donoszą z Sandomierza:

W dniu 26 grudnia r. z. zmarł w Sandomierzu zajmujący się lichwą żydek Szturm. Z ubogiej krawieckiej rodziny młody ten spekulant pochodzący, wypożyczał od żydówek-służących oszczędności, oraz przyjmował w depozyt mniejsze posagi zaręczonych współwyznawców, płacąc umiarkowane jednym i drugim procenta.

Zdobywane tą drogą kapitaliki oddawał na wysoką lichwę chrześcijanom, przeważnie biednym urzędnikom różnych instytucyj rządowych.

Z chwilą śmierci lichwiarza okazało się, że pozostawił około 2.000 rs. w aktywach, to jest w rewersach i wyrokach, a przeszło 1.200 rs. w passywach, to jest w należnościach dla biednego żydowstwa, przeważnie żydówek. Kobiety te, spostrzegłszy, że windykacja ich należności będzie zbyt trudną, stawiły się gromadnie w domu zmarłego „bankiera“ i oświadczyły stanowczo, że nie pozwolą go pogrzebać, dopóki rodzina zmarłego nie zaspokoi tego, co im się należy. Układy trwały dość długo, bo przez kilkanaście godzin i dopiero na drugi dzień około południa pogrzeb był możebny.

Fakt ten niezmiernie zakłopotał innych lichwiarzy tego samego, co zmarły, gatunku, a jest ich tu jeszcze kilkunastu.

Powierzanie drobnych oszczędności lichwiarzom spowodowane jest chęcią procentu wyższego, niż mogą dać kasy oszczędności, lecz co prawda, to w Sandomierzu i tej instytucji nie ma, gdyż od roku, dla braku osób chętnie i racjonalnie prowadzących, kasa oszczędności przy magistracie od lat kilku istniejąca, zwiniętą została.

Magnaci angielscy coraz częściej wyprzedają odziedziczone zbiory sztuki. Obecnie hr. Dudley ogłasza sprzedaż cennej galerji obrazów, którą wziął w spadku po ojcu. Perłą tej galerji był obraz Turnera *Canale grande w Wenecji*, uchodzący za najlepsze dzieło znakomitego malarza. Miljoner amerykański Vanderbilt od zeszłego roku już toczył układy o nabycie tego arcydzieła i po długich targach kupił je nareszcie teraz za 20.000 gwinei.

Jeden z bohaterów Dickens'a zmarł w tych dniach w Londynie. Był nim Chińczyk Jerzy Ah Sing, który utrzymywał w dzielnicy Ostend szynk, gdzie wyłącznie sprzedawano opium. Dickens zachodził często do tego szynku i unieśmiertelnił właściciela w ostatniej swojej noweli p. t.: „Tajemnica Edwina Droods.“ Ah-Sing umarł z głodu, gdyż szynk nie przynosił mu żadnych dochodów; majtków chińskich przybywa bowiem do Londynu niewiele, a Anglicy wolą pocieszać się *ale'm* lub *gine'm*, niż opium.

Dziki człowiek. W okolicach Sargent, w stanie Illinois, złapano niedawno człowieka zupełnie dzikiego. Włosy jego mają pięć stóp długości i widocznie nigdy nie widziały grzebienia. Brodę ma długą na dwie i pół stopy, pokrywa mu ona całą twarz. Mowa niezrozumiała; niepodobna było dowiedzieć się zkąd pochodzi. Dwunastu ludzi zdołało zaledwie go ująć i związać mu ręce i nogi. Trzymają go tymczasowo w miejscowem więzieniu, lecz za co?

Anglicy o Tatrach. Wzorem wychodzącego w Londynie tygodnika *The English Illustrated Magazine*, zaczynają i pisma za Atlantykiem wychodzące zaznajamiać swoich czytelników z uroczemi miejscowościami naszego kraju. Tak w wymienionem wydawnictwie z nad Tamizy ziomek nasz, p. Adam Gielgud, chcąc zachęcić turystów angielskich do zwiedzenia uroczych gór naszych, wskazuje im dokładną marszrutę, opowiada o Krakowie, jego cennych zabytkach, o obyczajach i legendach ludu podtatrzańskiego, tak samo również autor amerykański, zatytułowawszy swój utwór *The polish Carpathiens*, daje nam w najprzedniejszym tygodniku tutejszym szczegółowy opis naszych Tatrów, z uwzględnieniem Zakopanego. Opis ten części naszego kraju zdobią wspaniałe ilustracje z rysunków p. S. Witkiewicza, żywcem co prawda zapożyczone ze szpalt wspomnianego pisma londyńskiego.

Trwałość influenzy, jak zapewniają na podstawie dawnych jej napadów, nie ma przenosić dwóch miesięcy. Wynikałoby ztąd, iż w Europie epidemja ta niezadługo grasować przestanie.

Małżeństwo na weksel. *Akronorintos*, pismo greckie, opowiada zabawną historję. Pewien kupiec w Aleksandrji przez długoletnią pilność zebrał wielki majątek, a do całkowitego szczęścia brakowało mu tylko żony. Ponieważ nie miał w świecie niewieścim bliższych znajomości, więc udał się do pewnego kupca w Koryncie, z którym utrzymywał handlowe stosunki, a zamawiając listownie partję towarów, dodał w końcu: „Oprócz tego proszę pana przysłać mi najbliższym parowcem młodą dziewczynę, którąby chciała zostać moją żoną. Majątku mieć nie potrzebuje, ale musi z przyzwoi-

---

O czem las gwarzył.

Przez **Esteję**.

2) (Ciąg dalszy).

Wstało dziewczę z mogiły i rwać poczęło dzwonki i niezapominajki, a ważki srebrno- i złotoskrzydłe krążyły nad głową Lili, ścigając się i wyprzedzając ją; nie wiedziały czy to wielki kwiat polny, czy też leśna bogini.

Narwała różnobarwnych kwiatów i poczęła wić girlandę.

— Nie chcą mnie wróżki pomagać, to ja im figla wypłatam. Przyjdą tu dziś na bankiet nocny; nie znajdą kielichów, wszystkie dzwonki polne zerwane; zechcą zadzwonić na sygnał chochlikom, wszystkie dzwoneczki zerwane, zechcą sokiem niezabudek oczom błękitu dodać, wszystkie niezabudki zerwane. Zechcą z wrzosów ogień rozniecić, nie ma wrzosów, niech się kontentują świętojańskiemi robaczkami. O! przyjdą one jeszcze do mnie, przyjdą o łaskę żebrać. Nic nie pomoże, albo mi skrzydła dadzą, albo im kwiaty zrywać będę. Tak mi tu czasem smutno w tym wielkim starym lesie, on taki stary, a ja taka młoda. Mamie dobrze rezonować. Ale przecież wiewiórki ze mną rozmawiać nie chcą. Co ja mam robić? co robić?

Gołębie coś mi opowiadają gruchając, ale ja nie zawsze je rozumiem. Stary mój druh Waruj zaszczeka czasem, ale też nie zawsze wiem, o co mu chodzi. Z nianią tylko rozmawiać mogę, a niańka łzy fartuchem ociera i mówi, że wyrosłam na dziką dziewczynę z lasu.

Co ja temu winna? Mama ciągle płacze i płacze. To tak za ojcem. Ja ojca nie pamiętam wcale. Wiem tylko, że raz, o! dawno temu, przyszedł huragan straszny, i drzewa powywracał, i ojca wyrwał z ziemi, do której przyrósł i poniósł go daleko, tam gdzie zorza północna świeci. Podobno długo tam ojciec siedział i siwy powrócił. Potem ja się urodziłam, a w trzy lata grób ojcu wykopano, na tej polance. Ksiądz miejsce poświęcił. Mama kupiła sad i pasiekę leśną i nie chce mnie puścić między ludzi; mówi, że lepiej wśród drzew i kwiatów.

Skończyła Lili girlandę i ozdobiła nią główkę płową. Uklękła pod krzyżem i modlić się zaczęła: „Boże, daj ojcu odpoczynek wieczny, za każdy dzień wśród lodów i śniegów spędzony, daj mu wiek szczęścia i wolności, za każdy brzęk kajdan jego, daj mu usłyszeć pieśń aniołów Twoich, za każdą gorzką łzę wylaną, podaj mu kielich rozkoszy, za każde zwątpienie o losie braci swoich, daj mu pewność, że wolni, sztandar wolności nad sobą zobaczą“.

Podniosła się, a niby od jutrzenki, od twarzy jej bił blask pogody i młodości. Poprawiła kwiaty na głowie, gałązki powoju za czoło się zwieszały i zaglądały do oczu, choć bladły przy jej modrych źrenicach. Stanęła nad strumykiem a przyglądając się w nim, nuciła piersią całą:

Stała dziewczyna nad wodą
Ciesząc się swoją urodą,
Kwiat przyłożyła do czoła
Mruga na chłopca i woła!

— Waruj, czego szczekasz? Pewnie ci bąk zahuczał nad uchem i zląkłeś się, ty tchórzu! — zawołała nagle na wyżła, który powstał i ruszając ogonem w prawo i lewo, do pani swej się kierował węsząc.

— Znudziło ci się leżeć, próżniaku! Chcesz obiadu? Dobrze, dobrze, wracamy zaraz, wracamy — mówiła głaszcząc żółty łeb faworyta.

Odwiązała cisawego, mówiąc mu:

— Już dosyć trawy, mój miły. Łakomstwo, to brzydka rzecz. Wyskubałeś najwonniejsze ziółka, a co na jutro zostawisz? Do roboty, nieś panią, cisawy.

Hop przez kopce, płoty rowy,
Tylko sobie nie zbij głowy
Ciesiu, ciesiu, cieś,
Powoli mnie nieś!

Nuciła Lila, lekkim kłusem dążąc dróżyną leśną, bez siodła, bez strzemienia, na derce tylko, na której palce jej matki „Lilijka“ wyhaftowały.

Gałązki drzew muskały twarz jej, kłaniając się po drodze. Dąb mówił staremu klonowi: „Patrz bracie, to nasza dziewczka, która z moich liści wieńce na grób ojca splata. Rad jestem użyczyć trochę szaty zielonej, aby uczcić pamięć walecznego“.

„Masz słuszność druhu, — klon odpowiadał. — Mogiła na polance zasługuje na wieniec dębowy. A to dziewczę, to ozdoba lasu naszego, to córka nasza. Szumem naszym wykołysaliśmy ją, ciepłem naszem ogrzali na zimę, zielenią naszą rozweselili na wiosnę. Dobre dziecko, bo nas słuchając nauczyła się w niebo patrzeć, błota jej noga nie dotknie“.

Dwa motylki musnęły skrzydłem o warkocz dziewczęcia. Duży, w czarnej aksamitnej sukni, złotem przerabianej, mówił do niebieskiego towarzysza: „Wstyd mnie doprawdy. Warkocz Lilijki za promienie słońca wziąłem, chciałem w nim poigrać. Wywiodła mnie w pole bałamutka“.

„O! ja ją znam — odparł drugi. — Nigdy nie fruwam w koło jej oczu, bo by mnie mogła dziewanna zobaczyć i scenę zazdrości zrobiłaby mi. A potem koło oczu szafirowych Lilijki suknia moja traci na blasku“.

Dążyła Lila między osiczyną a kaliną. „Co to za jedna? — pyta osiczyna. — Dotąd tylko o nocnej porze duchy leśne widziałam“.

„To nie duchy leśne — rzecze kalina. — To córka tego, co w mogile leży, córka rycerza. Trumnę mu z naszych towarzyszy leśnych zrobili, a krzyż postawili z owego cisa, co to tak smutnie szumiał gdy jesień przyszła, z zimą nawałnica go powaliła o ziemię. Nie znasz Lilijki? Toż ona niby konwalja i paprocie ozdobą naszego lasu; wszystkie drzewa i krzewiny ją znają. Tak się trzęsiesz ciągle i strachasz, i lękasz, że nie wiesz nawet co się w koło ciebie dzieje“.

Dróżyna leśna wiła się i wiła, a cisawy to ginął w gęstwinie, to się z niej wychylał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tej pochodzić rodziny i nienaganną cieszyć się reputacją. Lat 20 do 25-ciu, przystojna, zdrowa, łagodna i średniej figury. Załączam weksel i proszę go zaakceptować. Jeżeli panna mi ten weksel przywiezie do Aleksandrji z pańskim akceptem, natychmiast go zapłacę, a pannę pojmę za małżonkę..." Kupiec w Koryncie niepomiernie był zdziwiony tem poleceniem, ale mimo to postanowił je spełnić wraz z zamówieniem innych towarów. Wyszukał młodą dziewczynę, posiadającą wszystkie żądane przymioty, dał jej zaopatrzony w swój akcept weksel Greka i usadowił ją w najbliższym, do Aleksandrji płynącym statku. Równocześnie zatelegrafował Grekowi, że zamówione towary odeszły. Gdy parowiec przybył do Aleksandrji, Grek już stał na brzegu. Nagle usłyszał swoje nazwisko wymówione, a za chwilę stanęła przed nim młoda, przystojna dziewczyna i rzekła: „Przynoszę panu weksel, na pańskie imię wystawiony, i spodziewam się, że uznasz swój podpis..." Wręczyła przytem Grekowi weksel, na którego odwrotnej stronie był podpis kolegi z Koryntu i uwaga: „Doręczycielka jest zamówioną żoną". Grek ukłonił się pannie i rzekł: „Pani, nigdy jeszcze weksel z moim podpisem nie został zaprotestowany. Będzie punktualnie zapłacony, a ja panią proszę o rękę..." I wkrótce weksel był wykupiony, a Grek ożeniony, nie udając się na drogę inseratów...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 15 stycznia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Pawła i św. Maura. — Św. Paweł pochodził z niższej Tebaidy, od zamożnych swych rodziców odebrał wychowanie najstaranniejsze. Kiedy za panowania rzymskiego cesarza Decjusza rozpoczęły się prześladowania chrześcjan, udał się św. Paweł na puszczę i tam w jaskini ponad strumykiem przemieszkiwał jako pierwszy pustelnik lat 90. Codziennie przynosił mu kruk pół bochenka chleba. Przeżywszy lat 113, umarł św. Paweł r. 312. — Św. Maur już w pierwszej młodości odznaczał się pobożnością i gorliwością o chwałę Bożą. Św. Benedykt, założyciel sławnego zakonu, poznawszy młodego wyznawcę, przygarnął go do siebie i przyjął do swego zakonu, w którym św. Maur rychło wybrany został opatem.

Nabożeństwa. Codziennie o godzinie 6 z rana prymarja w kościele Najśw. Panny Marji W kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku i w kościele św. Józefa przy ulicy Poselskiej nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu. Jutro: o godzinie 9 w kościele św. Anny wotywa przed św. Janem Kantym; w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu od godziny 6 do 9 wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce.

Kalendarz. Dziś św. Pawła, pierwszego pustelnika i św. Maura wyznawcy; jutro św. Marcellego, Papieża i św. Ottona, wyznawcy.

Kalendarz historyczny. 15 stycznia 1831 roku: Chłopicki składa dyktaturę

Towarzystwo oświaty ludowej założyło w tym roku kilkadziesiąt nowych czytelni, tak, że ogólna liczba tychże wynosi dziś już około dwustu. Zamiłowanie do czytania wzrasta wśród ludu z dniem każdym. To też bibljotekarze zgłaszają się ciągle o nowe książki. Zarząd czyni zadość ich żądaniom, o ile na to pozwalają fundusze Towarzystwa, które wcale nie są tak obfite, jakby wnioskować można, sądząc według frazesów o oświacie ludu, jakiemi przy każdej sposobności szafują starzy i młodzi, tak najskrajniejsi konserwatywni, jak czerwoni postępowcy. Widocznie u nas od słowa do czynu bardzo daleko. A przecież oświatę wśród ludu najłatwiej dziś krzewić za pośrednictwem czytelni.

Każdy więc Polak powinienby należeć do Towarzystwa Oświaty ludowej. Młodzież akademicka, która według zapowiedzi prospektu *Przeglądu akademickiego*, pracować chce nad ludem, doczeka się tylko przy pomocy Tow. oświaty ludowej pomyślnych a trwałych skutków swych starań i zabiegów. Protektorem pożytecznej instytucji jest książę Biskup krakowski, prezesem ks. prof dr. Pelczar a sekretarzem adwokat dr. Wilhelm Dadlez, który mieszka przy placu WW. Świętych l. 7 na I piętrze. Członkiem towarzystwa może zostać każdy bez różnicy płci i wyznania. Wkładka wynosi przynajmniej 1 złr. lub 30 centów kwartalnie.

Dary. Na fundusz budowy domu akademickiego złożyli: Rektor Uniwersytetu, prof. dr. Korczyński 20 złr; Edward Gryf Jaxa Małachowski, właściciel dóbr ziemskich, na ręce Ignacego Ogończyk Żółtowskiego, członka honorowego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell. 200 złr.; Krakowska Kasa Oszczędności na ręce rektora Korczyńskiego 70 złr. Równocześnie ofiarował p. Edward Małachowski do kancelarji Tow. Wzaj. Pomocy zegar, a Ignacy Żółtowski biurko, łącznej wartości 200 złr. Przedmioty te naturalnie dopiero po wybudowaniu domu akademickiego będą mogły znaleźć umieszczenie.

Zacnym ofiarodawcom składamy niniejszem podziękowanie

Juljan Nowak prezes Tow. Wzaj. Pom. uczn Uniw. Jagiel. — *Antoni Zoll* sekretarz Tow. W. P. ucz. Uniw. Jagiel.

Zjazd członków komitetu, mającego zająć się urządzeniem międzynarodowych wyścigów w naszem mieście, odbędzie się stanowczo 19 bm. Spodziewany jest liczny zjazd gości.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Strzeleckiego odbędzie się w niedzielę przed południem.

Bal „Zgody". Następujące osoby raczyły przyjąć zaproszenia na gospodynie i gospodarzy balu „Zgody", który odbędzie się w sali Strzeleckiej w nadchodzącą sobotę: Panie: Armółowiczowa Stan., Armółowiczowa Wiktorowa, Bałabanowa, Bujańska W., Chęcińska Franciszkowa, Dąbryczowa, Długoszewska Wilh, Iglicka Stef, Jakubowska Faustynowa, Jawornicka Józefowa, Kaparska Teofilowa, Kochanowska Fel., Kosterkiewiczowa M., Kondolewiczowa E., Kurkiewiczowa Kantowa Leitrowa Kazimierzowa, Limanowska Wład., Łysakowska Bolesławowa, Łysakowska Walentowa, Maszczyńska Józefowa, Miarczyńska Ignacowa, Opidowiczowa M., Rehmanowa Franciszkowa, Rehmanowa Stanisławowa, Rożnowska, Rudnicka Józefowa, Sobolewska S., Soczkowa Henrykowa, Stachowiczowa M., Struzikowa M., Styczniowa Wawrzyńcowa, Szancerowa Zyg, Talowska Teodorowa, Włodkowa, Wojtychowa Felicjanowa, Zawiłowska Ludwikowa, Zegadłowiczowa A.

PP.: poseł dr. Adam Asnyk, Armółowicz Stan., Armółowicz Wiktor, Bałaban Jakób, Bartel Józef Marceli, Bartel Stan., dr. Lesław Boroński, radca Chęciński Tomasz, Chęciński Franciszek, hr. Cieszkowski Z., redaktor *Czasu* Chyliński, prof. dr. Cyfrowicz, radca dworu Englisch Karol, Fischer Władysław kupiec, viceprezydent Friedlein Józef, Fritsch Herman kupiec Glixelli Władysław, budowniczy Grabowski Wład., dr. Hajdukiewicz Jan, dr Jakubowski Faustyn, Jawornicki Józef, prezes Konopka Ksawery, Kosydarski Wład., dyr. Tow. zaliczk. Kotarski St., radca Kwiatkowski Jan, radca dr. Kohn M., Łysakowski Walenty, radca Matusiński Jacek, budowniczy Miarczyński Ignacy, dyr. bud. Niedziałkowski, prof. Odrzywolski Sławomir, radca dr Paszkowski St., radca dr. Propper Albert, c. i k. inżynier Saare Józef, wiceprezydent dr. Schmidt, prof. dr Sokołowski Aug., radca dr Styczeń Wawrz., prezydent dr. Szlachtowski F., radca Szpakowski Witalis, radca mag. Szymkiewicz St., Talowski Teodor architekt, poseł dr. Weigel Ferd., Włodek, Wójcicki Tomasz (starszy cechu rzeźników), radca mag. Zawiłowski Ludwik, JEksc. Zborowski Ignacy.

Na cel balu stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" złożyli: Bujański W. 5 złr., hr. Cieszkowski Zyg. 5 złr., budowniczy Grabowski Wład. 5 złr., radca Kwiatkowski Jan 3 złr prezydent dr. Szlachtowski 5 złr., poseł hr. Wodzicki Antoni 10 złr. i i JE. prezydent Zborowski 6 złr.

Influenza nie na długo upodobała sobie Kraków, gdyż, jak przekonaliśmy się w fizykacie miejskim, liczba wypadków zasłabnięcia na modną chorobę zmniejsza się z każdym dniem. Lekarze spodziewają się, że jeśli nie nastąpią nagłe zmiany aury, to już w krótkim czasie stan zdrowotny naszego miasta będzie normalny.

Śmiertelność, według urzędowych źródeł nie przybiera obecnie większych rozmiarów.

Ślub. Wczoraj o godzinie 11 przed południem w kościele św. Florjana na Kleparzu, pobłogosławił ks. kanonik Krukowski w asystencji ks Stachowicza, związek małżeński pomiędzy drem Wład. Piotrowskim, profesorem szkoły rolniczej w Dublanach a panną Marją Łuszczkiewiczówną W orszaku weselnym zauważyliśmy także mistrza Matejkę. Chociaż ślub odbyć się miał cicho, wyłącznie w najściślejszem kółku rodziny młodej pary, zgromadziła się w kościele liczna publiczność. Zauważyliśmy J. E. p. Popiela, wielu reprezentantów świata artystycznego, literackiego itd. Płeć piękna przybyła bardzo licznie. Wymowny to dowód, że panna młoda wielką się cieszy sympatją wśród swych rówieśnic

Wypadek. Michał Kęcek *vel* Lipiński, lat 30, żonaty, ojciec dwojga dzieci, lampiarz kolei północnej Cesarza Ferdynanda, będąc w stanie nietrzeźwym, przewrócił się onegdaj wieczorem obok szyn, na dworcu kolejowym. Szybowany właśnie podówczas wagon przejechał mu przez lewą rękę, położoną na szynie. Lipińskiego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR TEATRALNY

We środę dnia 15 stycznia: O godz. 6 po cenach zniżonych przedstawienie dla dzieci „Dioramy", czyli Mgliste obrazy.

We czwartek dnia 16 stycznia: *Chamillac*, komedja w 5 aktach O. Feuilleta.

W sobotę dnia 18 stycznia: *Wesele Figara*, komedja w 5 aktach Beaumarchais, tłomaczył St. Koźmian. Benefis A. Lubicza.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 14 stycznia.

Hotel Saski: Edward Jaroszyński, obywatel z Podola ros., Hr. Stanisław Aleksandrowicz, wł. d. z Litwy, L. Komar, obywatel z Król. Pol.. Poreba Jan Czorba, wł. dóbr z Ks. Pozn.. Nikodem Chorzewski, ob. z Podola ros., Wacław Ungier, wł. d. z Miechowa, T. Tabaczyński, obywatel Król. Pol, Edward Sulikowski, obywatel z Warszawy, Salomon Löwy z Buda-Pesztu, Stanisław Tokarski z Sędziszowa, Wilhelm Wagner z Ankerhofu, Jan Grygorosuło z Miechowa, Stefan Bogdanowicz z Wiednia.

Hotel pod Różą: Seweryn Twardowski, obywatel z Oświęcimia, Stanisław Rudzki, obywatel ze Słomnik, Ludwik Kozierowski, pełnomocnik z Król. Polskiego.

Hotel Centralny: Jan Petri, c. i k. nadporucznik z Krakowa, Sam. Herzberg, wł. młyna z Mikołowa, Adolf Raczek, obyw. z Wrocławia, Józef Łuszczkiewicz, student z Czernichowa.

Hotel Krakowski: Karolina Wańkowicz, żona dyr. kop. nafty z Charkówki, A. Iwański, wł. z. z Warszawy.

Rada miejska.

Licznie zebrali się pp. radcy na wczorajszem posiedzeniu, aby nareszcie załatwić ważną sprawę budowy nowych szkół ludowych, która od dłuższego już czasu domagała się bezskutecznie ostatecznego uregulowania.

Na wstępie referował R. m. dr. Jakubowski nagły wniosek w kwestji teatralnej, żądając powołania do komitetu jury nowych członków w miejsce tych, którzy swego przybycia do Krakowa odmówili. Następnie wniósł referent następujący projekt finansowego załatwienia powyższej sprawy. Gmina ponosiła dotąd niepotrzebnie wydatki z funduszu obrotowego, łącznie zaś wyasygnowała już 17.600 złr. Celem zapobieżenia dalszym kosztom, które obciążają fundusze miejskie, komisja teatralna przedkłada Radzie wniosek zwrócenia tej sumy funduszowi obrotowemu, a to przez uchwalenie kredytu z funduszu amortyzacyjnego do wysokości 25.000 złr., a suma ta po odpisaniu 17.600 złr. na rzecz funduszu obrotowego będzie w swoim czasie pokrytą (z bonifikacją 5%) z pożyczki, jaką miasto zaciągnie na cele budowy nowego gmachu teatralnego. Rada jednogłośnie przyjęła oba wnioski.

Z porządku dziennego referował dyrektor budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowski, sprawę budowy dwóch uczelni ludowych przy ul. Studenckiej i Dietla, w myśl wniosków sekcji szkolnej. Referent przedłożył pp. radcom dokładne plany architektoniczne, statystycznemi wykazami dowodził potrzeby nowych szkół ludowych wobec coraz to wzmagającej się frekwencji, uzasadniał finansową stronę przedmiotu, wreszcie rozwinął ogólny pogląd na szkolnictwo ludowe w Krakowie, jego braki i niedostatki, szczególnie co do przepisanych warunków sanitarnych, informując jednocześnie, ile dzieci uczęszcza do każdej szkoły, ile gmina na cele te wydaje itd. Sprawa ta obudziła żywą a ciekawą dyskusję.

R. m. Kwiatkowski w dłuższym wywodzie krytykuje działalność sekcji szkolnej, która dorywczo przedkłada Radzie wniosek co do budowy dwóch jeno szkół, kiedy zachodzi potrzeba większej liczby. Należało projekt ten dokładnie obmyśleć, a potem dopiero przedstawić go Radzie Mówca uskarża się na złe warunki zdrowotne, wśród których dziatwa pobiera naukę. Tak być nie powinno. Robimy ciężki zarzut rządowi z powodu nieodpowiedniego pomieszczenia gimnazjum Sobieskiego, nie naśladujmy go więc w tymże kierunku. Radca nie jest za tem, aby sekcja skarbowa obmyśleć dopiero miała fundusze na pokrycie kredytu szkolnego (174.000 złr.). Kraków płaci mało podatków, niech więc jego mieszkańcy ponoszą ciężary szkolne. Ostatecznie zaś stawia p. Kwiatkowski wniosek wzywający sekcję szkolną, aby w porozumieniu z sekcją skarbową przedstawiła projekt budowy nowych szkół, jakich potrzebę uznaje, i przeniesienia uczelni z lokalów dzierżawionych do własnych

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział radcy: Asnyk, Zoll, Mendelsburg, Gwiazdomorski, Chyliński, Jakubowski i Oettinger, Rada przyjęła wniosek r. m. Kwiatkowskiego, po uchwaleniu następujących przedłożeń sekcji szkolnej: I. Zatwierdza się plany i szkice, sporządzone przez urząd budownictwa na budowę szkół ludowych przy ulicy Dietla i Studenckiej. II. Wyznacza się na cele budowy kredyt do wysokości 174.000 złr. III. Poleca się sekcji skarbowej obmyślenie potrzebnego funduszu na pokrycie tego kredytu, a sekcji I. wykonanie budowy.

Następnie Rada przychyliła się do nagłego wniosku, referowanego przez dra Jakubowskiego: Upoważnia się syndyka miejskiego, aby wydał deklarację, mocą której suma zahypotekowana na dobrach Krzeszowickich, w sumie 3000 dukatów na cele upiększenia plantacyj krakowskich, pozostałaby tam nadal.

Wreszcie uchwalono zamknięcie rachunkowe funduszu Sukiennic i spłatę ryczałtową reszty kapitału z pożyczki 8.750 złr. na rzecz gminy m. Krakowa, zaintabulowanej na realności małoletnich Wierzbickich, z zastrzeżeniem, że kapitał z przypadającemi procentami według planu amortyzacyjnego wraz z 6% zwłoki od zapadłych rat uiszczony zostanie.

Przy drzwiach zamkniętych omawiano sprawy osobiste.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 13 stycznia.

Po pauzie 10-minutowej wnosi dr. Daniel na odczytanie ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 Nr. 142 Dz. p. p. i prosi o stwierdzenie, że tą ustawą uchylone zostały wszystkie poprzednie ustawy odnoszące się do paszportów, że zatem te przepisy nie mają dzisiaj żadnego znaczenia; żąda dalej, aby to nastąpić mające stwierdzenie wpisane zostało do protokółu. W końcu ponawia swój wniosek dawniej już postawiony, aby odczytać § 290 instrukcji dla urzędów cłowych, skoro Namiestnictwo powołuje się w swej odezwie na ten przepis i prosi także o stwierdzenie, że paragraf ten stoi w sprzeczności z tem wyjaśnieniem, jakie Namiestnictwo Sądowi przesłało.

Przewodniczący oznajmia, że wprowadzi środki dowodowe w tym porządku, jaki uzna za stosowny.

Dr. Daniel zauważa na to, że wniosek jego jest postawiony w interesie obrony i że ma sens, bo rozchodzi mu się o to, by w tej chwili, skoro jest mowa o okolicznościach obciążających oskarżonych, przytoczone były także środki odwodowe, przemawiające na korzyść oskarżonych. Skoro przysięgli nabiorą teraz przekonania niekorzystnego dla obwinionych, to późniejsze odczytanie nie sprawi już żadnego skutku i nie zatrze odniesionego wrażenia. Jeśli zaś przewodniczący nie chce przychylić się do tego wniosku, to stawia go ewentualnie do Trybunału i prosi o powzięcie uchwały.

Po odbytej naradzie Trybunału, oznajmia Przewodniczący, że ponieważ rozpoczęte zostało odczytywanie odezwy, więc Trybunał jest zdania, że przedewszystkiem należy dokończyć odczytania tego dokumentu, później zaś przystąpi Przewodniczący do odczytania dalszych ustaw będących w związku z przesłuchaniem tego świadka.

Następuje odczytanie różnych ustaw i instrukcyj.

Świadek *Srokowski* wyjaśnia następnie, że wykonywał agendę policyjną od roku 1882 do 1885 wyłącznie sam, zaś od roku 1886 prowadził te czynności kontrolor Iwanicki pod jego kierunkiem. Tam, gdzie wspólne czynności w samym Urzędzie wykonywaliśmy, za to solidarnie odpowiadam. A jeśli jakie nieprawidłowości w Urzędzie miały miejsce, to ostatecznie za takowe część winy i na mnie spada, ale za to, co Iwanicki poza urzędem robił, odpowiedzialnym być nie mogę, bo ja nie mogłem wiedzieć jakich czynów tenże się dopuszczał.

Na popołudniowem posiedzeniu trwa dalsze przesłuchanie Srokowskiego i reszty świadków wezwanych na dzień dzisiejszy.

W dalszym toku przesłuchania świadka, Leona Srokowskiego, wnosi obrońca dr. Daniel, aby Przewodniczący skonstatował, co właściwie rozumieć należy pod wyrazem „Auswanderer".

Przew. odczytuje odnośny przepis ustawy, stanowiący, że wychodztwo wtedy należy uważać za dokonane, jeśli tutejszy poddany uda się do obcego kraju w tym celu, aby tam stale zamieszkać i więcej nie wrócić; następnie odczytuje dalsze przepisy i ów § 290 instrukcji, określający obowiązki urzędników cłowych, na który się Iwanicki i jego obrońca ciągle powoływali.

Srokowski zapytany czy zna odczytane ustawy, odpowiada, że te rozporządzenia są przeważnie dla niego „spanische Berge", że on ich wcale nie zna, i że było obowiązkiem Starostwa poinformować go o tych przepisach. Na dowód zaś, że Starostwo samo nie wiedziało jakich przepisów ma się trzymać, przedkłada odezwę Starostwa w Białej z dnia 4 grudnia 1888, z podpisem starosty Krausa, której początkowy ustęp brzmi dosłownie: „Upraszam Wgo Pana Zarządcę, aby zechciał mi o ile można odwrotną pocztą oznajmić, na podstawie jakich przepisów urzędnicy tamtejszego c. i k. głównego Urzędu cłowego wykonywali kontrolę obcych na dworcu tamże, czy i od kogo otrzymali w tej mierze jaką instrukcję a ewentualnie przedłożyć mi rzeczoną instrukcję".

Dr. Daniel zauważa, iż rzeczywiście charakterystycznem jest, że bezpośrednia władza nad urzędem cłowym, zapytywała swój podwładny organ policyjny, na podstawie jakich przepisów wykonuje tenże kontrolę nad podróżnymi

Na pytanie jak Iwanicki pełnił służbę kontrolora odpowiada Srokowski, że w ogóle obowiązków swoich nie zaniedbywał, ale nie miał należytej rutyny i wprawy i wskutek tego szczególnie w rachunkowości nie mógł sobie dać rady.

Dr. Łazarski wnosi, by Srokowskiego przesłuchać jeszcze na okoliczności, które zeznał świadek Röhr, urzędnik pruski, bo tenże zeznawał o Srokowskim takie okoliczności, które również rzucają niekorzystne światło na oskarżonych.

Przewodniczący oznajmia, że wezwał Srokowskiego jedynie celem wyjaśnienia stosunku zachodzącego między starostwem a urzędem cłowym więc nie myśli przedstawiać mu zeznań innych świadków, bo Srokowski nie jest tu wezwany w charakterze obwinionego.

Dr. Łazarski żąda uchwały Trybunału w tym względzie, a nadto wnosi, by wezwano ponownie Röhra, celem skonfrontowania go z Srokowskim.

Trybunał do wniosków tych nie przychylił się, a dr. Łazarski po ogłoszeniu tej uchwały, zgłasza zażalenie nieważności.

Telegram.

Wadowice 14 stycznia. Dziś zakończyło się przesłuchanie świadków tak w akcie oskarżenia proponowanych, jak i odwodowych; niektórzy jeszcze świadkowie wezwani na wniosek obrońców, którym nie można było wezwań w należytym czasie doręczyć, staną z końcem tego tygodnia do rozprawy. Już dzisiaj popołudniu rozpoczęło się odczytywanie dokumentów i trwać będzie zapewne cały tydzień.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 15 stycznia. Konferencja zgodziła się na utworzenie obwodu dla Izb handlowych we wschodnich Czechach. Czesi zyskują przez to własną Izbę handlową, bo w Izbie reichenberskiej Niemcy posiadają większość.

Wiedeń 15 stycznia. Do tutejszego hiszpańskiego poselstwa przyszły wczoraj następujące depesze z Madrytu: Królewscy lekarze stwierdzają istotny zwrot ku lepszemu w stanie króla. Od ukazania się ostatniego buletynu polepszenie zdrowia widocznem było przez cały dzień i wzrastało aż do późnego wieczora. Wczoraj w tutejszym pałacu poselskim wiele wysoko położonych osobistości zapytywało się o treść depesz madryckich.

Wiedeń 15 stycznia. Ogólny wynik subskrypcji na pożyczkę bułgarską sześć razy większy jak nominalnie pożyczkę oznaczono

Budapeszt 15 stycznia. W Sejmie obrady nad budżetem ministerstwa handlu ciągną się dalej. Minister Barosz omawiał socjalno-polityczne kwestje. Oświadczył się jako przeciwnik odpoczynku świątecznego. Rozwój wewnętrznego przemysłu, według ministra, zależy raczej od społeczeństwa, niż od państwa; niemało mogłaby się do tego przyczynić prasa. Dalsze posiedzenia aż do piątku przerwane, z powodu choroby Szaparego i Weckerlego. Na porządku dziennym w piątek obrady nad budżetem ministerstwa honwedów.

Budapeszt 15 stycznia. Na przedmieściu Josefstadt na miejsce zmarłego deputowanego Visi, wybrano wczoraj sekretarza państwowego Berzeviczego, 278 głosami więcej, niż ich otrzymał przeciwnik Madary. Berzeviczy należy do partji rządowej.

Budapeszt 15 stycznia. Wczorajszy telegram *Neue freie Presse* donoszący, że robotnicy węgierskiej fabryki broni chcieli w sobotę rozpocząć bezrobocie, jest zupełnie nieprawdziwy.

Praga 15 stycznia. Schwarzenberg złożył prezydenturę Rady kultury krajowej.

Berlin 15 stycznia. Sejm zatwierdził pozostałe części prawa wojskowego w drugiem czytaniu, i przyjął jednogłośnie i bez dyskusji żądane, stosownie do zmiany w obowiązku służby, wydatki w kwocie 45,813.000 marek, oraz 61,224.100 marek na cele artylerji.

Berlin 15 stycznia. Gdy na posiedzeniu komisji budżetowej deputowany Delbrück poruszył sprawę wydania trzyprocentowych papierów, oświadczył sekretarz państwowy Maltzan, że osobiście jest na razie przeciwny zarówno cztero-procentowej konwersji, jak i wydaniu trzy-procentowych papierów.

Berlin 15 stycznia. Na zgromadzeniu wyborców wolnomyślnych oświadczył profesor Virchow, że w nowym Sejmie, skoro tylko sposobność się zdarzy, bliżej dotknie kwestji ogólnego rozbrojenia się. Kwestja ta powinna znaleźć odgłos we wszystkich europejskich państwach.

Madryt 15 stycznia. Aż do 4 godziny rano miał król, według wiadomości z pałacu, spać spokojnie. Oddech był lekki i regularny. Wobec tego stałego polepszenia ministrowie nie uważają za rzecz konieczną stale przebywać w pałacu. Buletyn wydany w południe brzmi równie pomyślnie, jak inne.

Londyn 15 stycznia. „Times" ogłasza dosłowny tekst angielskiego ultimatum do Portugalji.

Kair 15 stycznia. Stanley i doktór Parke przybyli tu wczoraj popołudniu i zostali przyjęci na dworcu kolejowym przez przedstawicieli khedywa i ciała dyplomatycznego. Stanley natychmiast odwiedził khedywa.

Wiedeń 15 stycznia. Dzisiejsze zebranie pomocników piekarskich, w którym brało udział 2000 uczestników, postanowiło domagać się zwiększenia wynagrodzenia i zmniejszenia czasu pracy. W razie, gdyby ich żądania zostały odrzucone, rozpoczną bezrobocie.

Celowiec (Klagenfurt) 15 stycznia. We wtorek o godzinie wpół do dziesiątej wieczór dało się uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi. W przepełnionym teatrze ktoś zawołał: ogień! Między publicznością powstała panika, dopiero dyrektor Schmidt uspokoił widzów. Z Willach i Feldkirch również donoszą o trzęsieniach ziemi. Kierunek północno-zachodni.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 20	Obl. ind. gal..	104 20
Renta austrjac. srebrn. „	88 30	4½% Obl. Poż.	
Renta austrjac. 4% złota.	110 10	kraj. galic..	— —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 85	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	327 40	Za.kr. z. 36-l.	— —
„ kredytowe	934 —	4½% Listy zas.	
Londyn	117 85	Banku kr. g..	— —
Napoleony	9 32	Akc. Länderb..	234 60
Dukaty	5 55	„ kol. Kar.-L.	188 25
Marki	57 50	„ „ lw.-czer.	237 50
5% Ren. w. pap.	99 45	„ „ południ..	139 25
4% „ „ złota	101 75	Ruble	130 50
Losy prem. w..	136 50	Srebra	— —

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

79)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Dopiero nad ranem Miś zasnął i spał twardo do godziny dziewiątej. Franek oddawna był już na nogach, wyszedł na korytarz, na dziedziniec i rozpatrywał się w sytuacji. W dzień hotel nie wydał mu się tak strasznym jak w nocy. Zaznajomił się też z kilkoma drabami w białych fartuchach i, ku wielkiemu zdumieniu swemu, dowiedział się, że jeden ma na imię Piotr, drugi Stanisław, trzeci Grzegórz. Chrzczeni przynajmniej i w Boga wierzą. To uspokoiło go znacznie. Z jednym z nich wyszedł na chwilkę na miasto, nie na długo, ale żeby dla silniejszego utwierdzenia świeżej przyjaźni, kieliszek zobaczyć. Franek sam nie pijał, ale owego znajomego rad był poczęstować, tem bardziej, że użalał się on biedak na swoje zdrowie, na złego robaka, który w nim wewnątrz siedzi i ciągle ssie, tak że wytrzymać trudno.

Franek miał dobre serce, biednego człowieka poratował, a ten pokrzepiony i orzeźwiony na zdrowiu i humorze, uwolniony chwilowo od złego robaka, przyrzekł Frankowi, że będzie jego przewodnikiem, że pokaże mu miasto i jego osobliwości.

Dodał zarazem, że nie ma się czego bać, że tak tu, jak i wszędzie są ludzie, którzy w Boga wierzą, są kościoły piękne, że miasto tylko napozór wydaje się straszne i wielkie, a poznawszy je bliżej, można się przekonać, że wcale wielkiem nie jest, że można z łatwością wszędzie trafić, nietylko doróżką, lub tramwajem, ale i pieszo. Zwierzył mu się, że ma ciotkę na Żelaznej ulicy, że ta ciotka miała dawniej magle, ale jej się nie wiodło, więc je sprzedała, założyła sklepik i teraz żyje sobie śpiewając, jak pani. Obiecał, że jak będzie miał dzień wolny, przy święcie, to zaprowadzi Franka do ciotki i wybiorą się wszyscy na Saską Kępę, gdzie można mieć taką zabawę, o jakiej się na wsi nikomu nie śniło. Dodał także, że w Warszawie panowie dużo są lepsi niż na wsi, za byle co zaraz płacą i że kto ma szczęście, to może się przy panach grosza dorobić, i albo garkuchnię założyć, albo innego korzystnego procederu się czepić.

Franek słuchał z podziwem, a Grzegórz, jako że był okrutnie wygadany, byłby mówił do południa, ale dzwonki zaczęły brzęczyć, panowie się budzili, musiał biegać z numeru do numeru i każdego obsłużyć.

Franek udał się do swego panicza, nie taki przygnębiony jak wczoraj.

— Która godzina? — Miś spytał.

— Dobrze już po dziewiątej.

— Szczególna! że mogłem zaspać tak długo...

— Ha, proszę panicza, co kraj to obyczaj — tu insi panowie do samego południa sypiają i jeszcze im mało.

— A zkąd-że ty możesz o tem wiedzieć?

— Ja już, proszę panicza, całuchną tę Warszawę znam na durch! — odpowiedział z przechwałką.

— No proszę...

— A ma się rozumieć! Przepytałem się ludzi, opowiedzieli mi wszystko dokumentnie. Już i w tym hotelu wiem jak się obracać, a nawet na ulicę sam trafię.

Miś ubrał się szybko.

— Zostań że tu i rzeczy pilnuj, — rzekł do Franka, — ja wyjdę na miasto.

— Sam?

— Nic mi się nie stanie, doróżkarz dowiezie mnie tam, gdzie być potrzebuję.

Miś miał od Marczyńskiego list polecający do dawnego przyjaciela, który ongi mieszkał na ulicy Ogrodowej. Trzeba było tam pójść.

Ruch na ulicach już się rozpoczął. Miś zatrzymał się w bramie i przypatrywał się ruchliwej fali ludzi i ekwipaży.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 14/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	130	50	132	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	28	9	36
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	50	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	25	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	—
5% „ „ „ „ „ . .	101	25	102	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104	75	106	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	—	96	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	25	88	75

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.